

Tajemnica Andromedy

2022-10-28



Czyli: Rozpoznanie, charakteryzacja, kontrola.

Na Ziemię spada satelita. Wbrew pozorom nie jest to nic dziwnego, niektóre satelity mają takie zadanie. Polecieć na orbitę, wykonać swoje zadanie i wrócić. Obiekt zostaje szybko odnaleziony, przez przypadkowych ludzi i przewieziony do najbliższej miejscowości. Tam zaczęły się problemy. Na satelicie musiało coś być, coś bardzo niebezpiecznego. Mieszkańcy miejscowości zachorowali i umarli. Wysłani po satelitę ludzie, również umierają. Do podjęcia obiektu zostaje wysłana specjalna ekipa i dopiero wtedy satelita trafił w ręce odpowiednich ludzi. USA były na takie coś przygotowana, na zlecenie władz, została wybudowana tajna baza, służąca do badania niebezpiecznych czynników biologicznych. Satelita szybko tam trafił, podobnie jak wezwani naukowcy z różnych zakątków Stanów Zjednoczonych. Sprawa śmierci mieszkańców Piedmont została utajniona.

Baza jest doskonale przygotowana do swojego celu. Położona w niezaludnionej części Ameryki, wyposażona w najnowsze instrumenty badawcze, kolejne jej poziomy odgródzone są śluzami. Poruszanie się po niej nie jest łatwe, ale właśnie o to chodzi. Czynniki chorobotwórcze również nie mają ułatwionej ekspansji. Na wypadek skażenia umieszczono w niej ładunek nuklearny w celu jej ewentualnego samozniszczenia. Temperatura, jaka powstanie w wyniku eksplozji, zabije wszelkie znane czynniki biologiczne. Taka sterylizacja ostateczna. Sam pomysł bazy wziął się z niezobowiązującej sugestii doktora Stona (Arthur Hill).

Rekonesans Stona i Halla (James Olson) nad Piedmontem potwierdza wcześniejsze doniesienia. Mieszkańcy są martwi, jedynym widocznym życiem w osadzie są sępy. Śmierć musiała nastąpić bardzo gwałtownie. Ludzie umierali w trakcie wykonywanych czynności – zakupów, rozmów, wizyty u fryzjera, podczas przemieszczania, przygotowywania posiłku, czy zabaw. Nie widać po nich śladu, aby choroba powodowała jakiś ból. Wyjątkiem są osoby, które popełniły samobójstwo. Kobieta, która

przed tym napisała list o dniu sądu i mężczyzna, który się utopił w wannie pełnej wody. Jest to dość zagadkowe w przypadku tak szybkiej śmierci innych mieszkańców, na taki sposób zabicia się trzeba czasu.

Odnalezione ciała nie mają śladów krwawienia, nawet w przypadku miejsc, które powinny mocno krwawić. Tak jakby krew natychmiast zakrzepła i to w całym ciele. Na znalezionych zwłokach brak jest plam opadowych. Szybkie badanie pokazuje, że krew zamieniła się w proszek. Dosłownie sypie się z wykonanej na zwłokach rany. Żaden organizm na Ziemi nie powoduje takich objawów.

Podczas przeszukiwania miasteczka Hall i Stone słyszą płacz dziecka! Jakimś cudem przeżyło ono. To nie koniec niespodzianek. Tuż przed odlotem do naukowców podchodzi mężczyzna. Jest zakrwawiony i obwinia Stonowi za to, co się stało. Nie jest w stanie powiedzieć nic o wydarzeniach, nagły atak bólu, powala go na ziemię.

Satelita, dziecko, mężczyzna, który przeżył, wraz z naukowcami trafiają do tajnej placówki. Samo miasteczko ma zostać po tym „wysterylizowane”. To nie jest proste zadanie, prezydent musi podjąć odpowiednie decyzje, a to wiąże się z implikacjami politycznymi.

W bazie odkrywają na satelicie mały niezidentyfikowany obiekt. Zaczynają go badać i ewidentnie jest to to, czego szukali. Czynniki biologiczne są aktywne, bardzo agresywne, zabójcze i to w ekspresowym tempie, jego skład jest nieprawdopodobny, a po czasie zaczyna mutować. Placówce grozi skażenie.

„Tajemnica Andromedy” to ekranizacja powieści Michaela Crichtona pod tym samym tytułem. Fabuła wciąga od samego początku, potrafi przykuć widza do ekranu, pomimo że akcji tu jest, jak kot napłakał. To zdecydowanie nie jest film akcji.

Akcja dzieje się w latach 70, więc i technologie powinny być z tych lat, ale twórcy musieli je lekko podrasować – w końcu to tajna, nowoczesna baza i musi mieć wszystko, co najlepsze. Nie jest to rażące, bo twórcy przywiązali dużą wagę do szczegółów. Wszystko jest sterylne, odizolowane, bezpieczne. Wielki nacisk położony na bezpieczeństwo i procedury.

W filmie jest dużo więcej science niż fiction, urządzenia sprawiają wrażenie realnych, nie wydumanych, niemożliwych wynalazków. Przeprowadzane badania nie są szybkie. Muszą być dokładne i to jest pokazane.

Bardzo ciekawie pokazano drogę na poziom -5. Aby się tam dostać, trzeba mocno zdezynfekować, jak mówią w filmie, najbrudniejszy obiekt, jaki znamy – ludzki organizm. Sposoby są pomysłowe i mają sens.

Jak wspominałem **„Tajemnica Andromedy”** to ekranizacja, ale muszę przyznać, że jest doskonała i wierna, równie dobra jak ekranizacje powieści [Terry'ego Pratchetta](#) z cyklu **Świat Dysku**. Rzadko kiedy mam przyjemność obcować z tak dobrym przełożeniem tekstu, na ruchome obrazy.

Mógłbym się i to ewentualnie przyczepić do tego, jak szybko naukowcy nauczyli się używać nieznanym im urządzeń – nie było nic o szkoleniu.

Drugą taką wadą jest udźwiękowienie, nie spodobało mi się, szczególnie muzyka.

„Tajemnica Andromedy”, pomimo że powstała w 1971 roku, nadal jest bardzo aktualna i nadal bardzo wciąga. Efekty specjalne są tu podobne jak akcja, nie ma ich prawie w ogóle, a jak się jakiś trafi, to jego wiek nie przeszkadza. Pasują do czasów, w jakich toczy się film.

Do filmu „**Tajemnica Andromedy**”, jak i książki lubię wracać, to cały jest dobra rozrywka.

Tytuł polski: **Tajemnica Andromedy**

Tytuł oryginalny: **The Andromeda Strain**

Reżyseria Robert Wise

James Olson jako Dr Mark Hall

Arthur Hill jako Dr Jeremy Stone

David Wayne jako Dr Charles Dutton

Kate Reid jako Dr Ruth Leavitt

Artur Wyszzyński